



FREE YOUR MIND

kreatywność
w zdalnym nauczaniu
i budowanie relacji
ze studentem i uczniem

**VI OGÓLNOPOLSKA
KONFERENCJA**
Akademia on-line

www.akademiaonline.puw.pl



Redakcja naukowa: Prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Kusal

Recenzent: dr Ewa Komorowska-Jędrzejczak

ISBN 978-83-7405-709-7

Projekt okładki: Joanna Niekraszewicz

Redakcja techniczna i skład DTP: Monika Poradecka

Akademia Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi

Polski Uniwersytet Wirtualny

90-212 Łódź, ul. Sterlinga 26

Spis treści

Wiesław Przybyła	
Wstęp. Edukacja odważna	4
Katarzyna Brochocka	
Blaski i cienie pracy twórczej w internecie.....	6
Gertruda Gwóźdź-Łukawska, Elżbieta Radaszewska	
Filmy – atrakcyjne i skuteczne narzędzia edukacyjne.....	16
Kamila Lasocińska	
Znaczenie pasji w doświadczeniach biograficznych, procesie uczenia się i autokreacji – refleksje nauczycieli akademickich i studentów	29
Ola Majchrzak	
Annie’s Adventures on an Opinion Essay Writing course, czyli o tworzeniu kursu zdalnego z pisania akademickiego.....	44
Lidia Mirowska	
Model metodycznego wsparcia kompetencji cyfrowych dydaktyków Polskiego Uniwersytetu Wirtualnego	57
Anna Pałczyńska	
Aktywne nauczanie na przykładzie zajęć PNJ sprawności zintegrowane.....	68
Tomasz Prauzner	
Kreatywność twórcza w nauczaniu on-line w ocenie badań encefalograficznych.....	83
Agnieszka Stanecka	
Literatura angielska a ClickMeeting: zderzenie tytanów?	92
Agnieszka Twaróg-Kanus	
Refleksje nad edukacyjnym przywództwem i kierowaniem w przestrzeni edukacji. Komunikat z badań.....	102
Małgorzata Ziółek-Sowińska	
Tradycyjny model nauczania muzyki i zastosowanie technologii w procesie edukacji. Jak uczyć muzyki gospel on-line, wykorzystując model SAMR?	114

Wiesław Przybyła  <https://orcid.org/0000-0003-0074-677X>

Akademia Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi

e-mail: wprzybyla@ahelodz.pl

Wstęp. Edukacja odważna

Cieszę się, że żyjemy w wolnych czasach. Mam na myśli wolność, która urzeczywistnia się w odwadze myślenia, a tym samym w odwadze podmiotu myślącego. Raduję się, że niespecjalnie odważny, ergo myślący, człowiek musi się zmagać z monopolem skostniałego, jedynie słusznego rozwiązania. Refleksja ta w sposób szczególny odnosi się do modelu współczesnej edukacji, do pojęcia szkoły i pojęcia uczenia się. Rzecz jasna, że wciąż krzepko żyją i wcale nie poddają się rojenia o złotej recepturze edukacyjnej, śmiało, najczęściej państwowe, „systematy” oświatowe, a także akademickie czy też zwyczajne, ludowe projekcje „szkoły porządnej”. Nie miejmy pretensji do miłośników nieśmiertelnego kałamarza, ich intencje porażają szlachetnością i troską o los kolejnych pokoleń szkolarzy. Ba, głos konserwy szkolnej jest nieodzowny dla tych, którzy wołają o zmiany, o to, aby uczyć się inaczej, aby odważyć się na skruszenie szkolnych murów, choćby przez ich e-learningowe ominięcie (przeniknięcie?). To ci drudzy napisali tę książkę.

W edukacji równie szkodzi konserwa, jak i bezmyślne ukąszenie rewolucyjne. Osoby projektujące szkołę – jakąś misję, jakiś program, jakiś styl działania, jakieś zajęcia pojedyncze nawet – ustawiają się w pozycji imperatora dusz. Inaczej być nie może. Ktoś musi podejmować decyzje edukacyjne w imieniu tych, których nazywamy „podmiotem twórczym działań nauczycielskich”. Zastanawiała mnie zawsze bezbrzeżna wiara kolejnych zbawicieli szkoły. „Właśnie teraz niosę wam ostateczne i zniewalająco zwyczajne rozwiązanie zagadki szkolnej” – powiadały kolejne pokolenia rewelatorów i szczęśliwych znalazców Świętego Graala. Potem okazywało się, że nikt ich nie słucha, że młyny boże miały powoli, że starych rewolucjonistów przykrywają młodszy wywrotowcy, że kałamarz trzyma się mocno.

Nikt nie wie, jaka powinna być szkoła. Nikt nie wie, jak uczyć studentów. To są nadal pięknie otwarte pytania. Pewnie gubi nas trochę gigantomania objawiająca się w zamiarze nauczania wszystkich wszystkiego i to na przysłowiową „piątkę” czy „szóstkę”. A przecie szkoła to nie zawody lekkoatletyczne, zliczające zupełnie wiarygodnie metry, sekundy, punkty. Stanąć w skromnej i pokornej prawdzie szkolnej to tyle, co pożegnać się z omamami systemowego pankratorstwa, z probabilistycznie śmiesznymi „wskaźnikami skolaryzacji”, z ciosanymi sylwetkami naszych uczniów.

Propozycje, które formułują autorzy mikrostudiów pomieszczonych w naszej publikacji, układają się wskroś wielkich i dętych systemów edukacyjnych. To skromna robota lokalna. Bo chyba tak należy podchodzić do szkoły. Ona zawsze jest lokalna, ergo niezależna od

administracji, mądrości ludu, wszechmocy ministerstw czy nawet od kolejnych „odkryć” pedagogicznych. Lokalny jest uczeń, lokalny jest student, lokalny jest nauczyciel. Zawsze inny, zawsze wymykający się strychulcowi wygładzającemu powierzchnię. Bo uczyć i uczyć się trzeba właśnie lokalnie, bardziej tu niż wszędzie, bardziej teraz niż zawsze. Ivanie Illichu, dobry druha dobrych anarchistów szkolnych, pisałeś, że „szkoła to najlepszy przykład nowego typu przedsiębiorstwa – następcy cechu, fabryki i korporacji” (*Odszkolnić społeczeństwo*, przeł. Łukasz Mojsak, Wydawnictwo Bęc Zmiana, Warszawa 2010, s. 95).

Chcemy innej szkoły, a może nawet nie szkoły, bo po co nam ona. Chcemy innego uczenia się. O tym jest ta książka. Zapraszam do jej dopisywania.